

Prezydent Duda obraża Kresowian

22 lipca 2022

Prezydent Rzeczypospolitej rugający duchownego za kapłańskie napomnienie, niezależnie od kontekstu dawałby przykład arogancji i rosnącego poczucia dominacji partii rządzącej nad Kościołem katolickim, jeszcze umocnionego w okresie COVID-19. Fakt, że to Andrzej Duda kazał zamilknąć samemu ks. Tadeuszowi Isakowiczowi-Zaleskiemu, duszpasterzowi ubogich i chorych, a wściekłość polityka wywołało jak najbardziej zgodne z prawdą wypomnienie grzechu zaniechania i porzucenia polskich ofiar rzezi wołyńskiej – czyni całe zdarzenie tym bardziej skandalicznym.



PiS jako partia anty-kresowa

Pamiętam, gdy po pierwszym zwycięstwie wyborczym A. Dudy podczas kolejnych obchodów kresowych w Lublinie miejscowi społecznicy ciesząc się rezultatem kandydata PiS głośno wyrażali nadzieję na powtórzenie tego wyniku w wyborach parlamentarnych 2015 r. Towarzyszący mi wówczas jeden z moich synów szepnął: „Czy oni nie wiedzą, że PiS jest pro-ukraińskie?”. Niestety, odpowiedziałem, i nie uwierzą, nawet jeśli ich uprzedzimy. Będą musieli sami się przekonać jaki błąd popełniają... Tak się też stało. Hasło „PiS oszukało Kresowian” pojawiło się wraz z pierwszymi deklaracjami kolejnych rządów, podtrzymujących zapoczątkowane jeszcze przez PO-PSL ślepe i jednoznaczne zaangażowanie III RP po stronie oligarchiczno-banderowskiej junty kijowskiej.

Darowując sobie nieuprzejmie „a nie mówiliśmy” za każdym razem słysząc takie sarkania na obecną władzę mogliśmy jednak zauważyć, że nie można zdradzić czegoś, w co nigdy się nie

wierzyło i czego żadną miarą nigdy nie chciano naprawdę wspierać. PiS nie mogło zdradzić Kresowian, bo zupełnie jawnie głosi i realizuje program skrajnie anty-kresowy, przeciwny obronie polskości na Ukrainie i na Litwie, niezainteresowany przywracaniem polskiej własności, zdeterminowany popierać tamtejszy etno-nacjonalizm, odpowiednio banderowski i szaulisowski. Jedynie na Białorusi, realizując zlecenia zagraniczne – PiS (podobnie jak PO, PSL czy nawet Ruch Narodowy) chętnie wykorzystałoby mniejszość polską do akcji mającej zdestabilizować ten kraj, wciągając go docelowo do zachodniej strefy wpływów. Nie trzeba dodawać, że również i to jest działalność wręcz osłabiająca polskość na Kresach, ukierunkowana na prowokowanie konfliktów z jej udziałem i wprost kibicująca wszelkim ubytkom w naszym stanie posiadania kulturalnego czy oświatowego na tych terenach. PiS jest zatem zdecydowanie partią anty-kresową i to sami Kresowianie, wcześniej pokładający jakieś nadzieje w Jarosławie Kaczyńskim i jego pseudo-patriotycznym cyrku – oszukali samych siebie.

Banderowska kolonizacja Polski

Dziś oczywiście, gdy maski opadły – ulegających złudzeniom jest odpowiednio mniej. Zwłaszcza, że im bardziej władze III RP angażują się po stronie Kijowa – tym bardziej sprawa kresowa staje się irytującym przypomnieniem prawdziwej historii, niepotrzebnym, a wręcz przeszkadzającym przywołaniem prawdziwego interesu narodowego polskiego, gdyby rzecz jasna miał być na powrót realizowany. Stąd właśnie rosnąca agresja polityków głównonurtowych wobec pamiętających zbrodnie UPA, stąd ponaglenia do zapomnienia, „pojedania” i jednostronnego przebaczenia, w oparciu o kijowski brak skruchy, ahistoryczne kłamstwa i obwinianie ofiar. Warto zauważyć, że zachowania takie były i są udziałem nie tylko głównonurtowych PiS i PO. Wszak również lider Ruchu Narodowego, pos. Robert Winnicki, dziś obłudnie próbujący podwieszać się pod obchody kresowe – w lutym pisał, że „Kto wymachuje dziś Wołyńiem by nie pomagać kobietom, dzieciom, starszym i chorym uciekającym przed

barbarzyństwem Moskwy, ten jest skurwysynem". Jak wiemy, m.in. dzięki głoszącym takie slogany użytecznym idiotom mamy dziś w Polsce blisko 4 miliony ukraińskich przesiedleńców, w tym byków-wałkoniów w luksusowych brykach i jawnych banderowców, a nie żadnych „biednych uciekinierów”. Niestety, na Kresowian pokrzykiwać jest łatwo i przyjemnie, politycy działają bowiem w realiach monopolu medialnego i oligopolu partyjnego, zaś ruch kresowy pozostaje inicjatywą czysto społeczną, oddolną i poddaną ściśle medialnej blokadzie i cenzurze.

<https://www.youtube.com/watch?v=uxXH8eUcMRs>

Cudza wojna nie może być pretekstem

– Było siedem lat, żeby zająć się tą sprawą [grobów Polaków pomordowanych na Kresach przez ukraińskich szowinistów] – to te słowa ks. Tadeusza Isakowicz-Zaleskiego i wywołały gniew osoby pełniącej urząd prezydenta RP.

– Żeby się ksiądz miarkował w słowach! – warknął A. Duda i trudno takie jego agresywne zachowanie odbierać inaczej niż jako groźbę wobec Kresowian ich prostych, spokojnych i naprawdę zupełnie elementarnych postulatów.

– Od 30 lat słyszymy to samo... – smutno podsumował ks. Tadeusz wieczne wykręty, dodatkowo wzmacniane ostatnio opowieściami jak to upominanie się o polskich pomordowanych „służy wiadomo której stronie!”.

Tymczasem nawet zachowując największy krytycyzm wobec rosyjskiej interwencji na Ukrainie – nie sposób wskazać w czym niby te tak różne sprawy miałyby się łączyć. Co do wznowienia ekshumacji i budowy polskich cmentarzy na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej ma, że Ukraińcy i Rosjanie strzelają do siebie kilkaset kilometrów dalej na wschód?

Wojna, w dodatku CUDZA nie może być wygodnym pretekstem, pozwalającym rządzącym swobodnie manipulować świadomością

społeczną i pamięcią historyczną w kierunkach wygodnych dla geopolitycznych zleceńodawców tych procesów. Zachowanie prezydenta Dudy to bodaj ostatnie ostrzeżenie, za którym czeka zapewne bezpośrednia próba dopuszczenia banderyzmu jako ideologii akceptowanej, a nawet afirmowanej w ramach planowanej „unii polsko-ukraińskiej”. Najpierw nas straszą, potem krzyczą, w międzyczasie otwierają drzwi dla kolejnych siekierników. Aż wreszcie sami wywieszają czarno-czerwone szmaty, wrzeszcząc „Sława...!”.

I zostanie nam tylko wspomnienie, że nie zareagowaliśmy, gdy jeszcze nie było za późno.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: NEon24.info